



■ Znaczenie porozumienia mocarstw w sprawie Syrii

Joanna Dobrowolska-Polak
Jadwiga Kiwerska

Konflikt zbrojny w Syrii trwa już blisko pięć lat (od marca 2011 r.). Według oficjalnych danych wojna ta pochłonęła ponad 260 tys. ofiar śmiertelnych (inne źródła mówią o 470 tys.), około 4,5 mln Syryjczyków uciekło za granicę*. Większość z nich koczuje w obozach na terytorium Turcji, Libanu i Jordanii. Część przedostała się do Europy, współtworząc największą falę uchodźców od czasu II wojny światowej. Dlatego wynegocjowane w Monachium i ogłoszone nad ranem, 12 lutego 2016 r., tuż przed rozpoczęciem w stolicy Bawarii dorocznej międzynarodowej konferencji bezpieczeństwa, porozumienie mocarstw w sprawie „tymczasowego wstrzymania działań wojennych w Syrii” (*cessation of hostilities in Syria*) można uznać za akt ważny i bardzo potrzebny. Plan zakłada niemal natychmiastowe (w ciągu tygodnia) ograniczenie działań wojennych, ale z zastrzeżeniem kontynuowania walki z tzw. Państwem Islamskim oraz Frontem al-Nusra, powiązanych z Al-Kaidą. Postanowiono też, że specjalnie powołana przez ONZ grupa zadaniowa zagwarantuje dopuszczenie przez wszystkie strony konfliktu pomocy humanitarnej do Syrii.

Jakkolwiek w 5-godzinnych negocjacjach uczestniczyli przedstawiciele państw wchodzących w skład International Syria Support Group (ISSG), to jednak najważniejsze rozmowy prowadzili szefowie dyplomacji Stanów Zjednoczonych i Rosji. W istocie rzeczy chodziło o stanowisko Moskwy i zaakceptowanie przez ministra Siergieja Ławrowa składanych mu przez sekretarza stanu Johna F. Kerry’ego propozycji. Bo przecież charakter i skala zaangażowania Rosji w wojnę syryjską, skierowanego nie tylko przeciwko Państwu Islamskiemu, ale też, a właściwie głównie przeciwko siłom walczącym z reżimem Baszara al-Asada i skutkującego dużymi ofiarami po stronie ludności cywilnej (od

Redakcja:

Radostaw Grodzki
Jacek Kubera
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 220/2016
15.02.16

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

momentu zaangażowania Rosji w konflikt - na jesieni 2015 r. - w wyniku rosyjskich nalotów zginęło około 1,5 tys. cywilów), doprowadziły do zaostrzenia samego konfliktu i były mocno krytykowane na Zachodzie. Prowadziły w gruncie rzeczy do osiągnięcia przez Moskwę jej własnych celów politycznych na Bliskim Wschodzie - przede wszystkim umocnienia reżimu Asada i ugruntowania własnej pozycji w tym regionie świata.

Z kolei Amerykanie oraz ich sojusznicy, prowadząc wprawdzie podobny model działań wojskowych w Syrii - naloty z powietrza, oprócz tego, że na pierwszym miejscu stawiano bezpieczeństwo cywilów - koncentrowali się na walce z samozwańczym kalifatem oraz innymi grupami radykałów islamskich, między innymi po to, aby wspierać siły opozycyjne walczące z wojskami Asada. A zatem każda z zaangażowanych w wojnę syryjską stron - Rosja i sprzymierzone z nią władze w Damaszku oraz Stany Zjednoczone i ich sojusznicy - chciała osiągnąć inny cel, zgoła przeciwny.

Jednocześnie warto podkreślić, bliżsi realizacji swoich zamierzeń są Rosjanie - w wyniku ich działań siły Asada, wspierane na lądzie także przez oddziały irańskie, odniosły znaczące sukcesy w walce z opozycją (*vide*: otoczenie i odcięcie od świata miasta Aleppo, kontrolowanego przez siły opozycji). Rosjanie, prowadząc zbrojną operację w Syrii, okazali się bardziej zdeterminowani, bezwzględni i skuteczniejsi. Natomiast Amerykanie, krępowani choćby przykrym doświadczeniem z Afganistanu i Iraku, takiej determinacji w Syrii nie wykazali, ponosząc w niej *de facto* klęskę - nie udało się znacząco osłabić Państwa Islamskiego, nawet jeśli zmuszono niektóre jego agendy do przeniesienia się na teren Libii, ani nie wzmocniono sił opozycji syryjskiej kosztem reżimu Asada.

Fakt, że udało się porozumieć z Rosją co do *cessation of hostilities* w sytuacji korzystniejszej militarnie dla Moskwy, bliskiej realizacji swych celów politycznych, można łatwo wytłumaczyć. Demonstrując dobrą wolę i przystając na tymczasowe zawieszenie działań wojennych, Rosjanie niczego nie ryzykują. Raczej wzmacniają swoją pozycję w środowisku międzynarodowym, gdzie jeszcze do niedawna stosowano wobec nich ostracyzm. Ich zaangażowanie w Syrii - tak jak można się było spodziewać - spowodowało, że Moskwa została uznana za ważnego, wręcz nieodzownego partnera w rozwiązaniu konfliktu syryjskiego. Teraz cofając się nieco, a przynajmniej deklarując taki zamiar, Rosja kreuje się na mocarstwo, z którym „znowu można robić interesy” i które jest tak bardzo poruszone humanitarnym aspektem problemu, że chce wstrzymania działań wojennych. Minister Ławrow na wspólnej konferencji z sekretarzem Kerryem mówił: „Zamiast rozgrywać geopolityczne zabawy, musimy się zmierzyć z wyzwaniem fundamentalnymi dla naszej cywilizacji”.

Podjmując tę grę, Moskwa wiele nie ryzykuje także i dlatego, że w porozumieniu znalazło się zastrzeżenie o kontynuowaniu działań zbrojnych przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu oraz innym grupom terrorystycznym. Pytaniem jest zatem to, czy Rosjanie, uważając za terrorystów także siły walczące z wojskami Asada, powstrzymają się od atakowania opozycji. A może, kontynuując taką ofensywę, będą ją uzasadniali argumentem, że walczą z terrorystami? Może reżim Asada wykorzysta chwilowe osłabienie impetu wojennego, aby wzmocnić swe siły do ostatecznej rozprawy z rebeliantami? Pytaniem jest również i to, czy wspierane przez Stany Zjednoczone siły walczące z reżimem Asada zechcą się wstrzymać od działań zbrojnych, czy

Amerykanie zdają ich do tego przekonać? Jeśli to nie nastąpi, to porozumienie monachijskie pozostanie „tylko na papierze”, przed czym przestrzegali Kerry, mówiąc na konferencji prasowej: „What we have here are words on paper”.

Zakładając jednak, że podpisane porozumienie nie okaże się jedynie zapisem papierowym - Rosja, a także reżim w Damaszku oraz jego przeciwnicy powstrzymają się od działań zbrojnych, to będzie można mówić o sukcesie. Po pierwsze w tym sensie, że realna stanie się perspektywa wznowienia negocjacji w Genewie. Te toczące się od kilku miesięcy rozmowy z udziałem stron konfliktu syryjskiego znalazły się w głębokim impasie, a właściwie zostały zerwane, gdy na początku lutego 2016 r. wycofali się z nich przedstawiciele grup walczących z siłami reżimu w Damaszku. Była to ich reakcja na ofensywę wojsk rządowych na Aleppo. Powrót do rozmów zasugerował zresztą w następstwie porozumienia monachijskiego rzecznik opozycji syryjskiej Salim al-Muslat i to napawa optymizmem.

Po drugie - i to wydaje się najważniejszym aspektem porozumienia osiągniętego w Monachium - możliwe będzie udzielenie ludności cywilnej w Syrii pomocy humanitarnej. Jak palący jest to problem, świadczy tragiczny obraz skutków trwającej już pięć lat wojny. Ludność cywilna, która nie zdołała opuścić granic Syrii, nie mogła dotąd liczyć na dostateczne wsparcie humanitarne. Szacuje się, że co najmniej 8,7 mln przebywających w Syrii jej obywateli jest niedożywionych i nie ma możliwości zdobyć żywności (na obszarach objętych działaniami zbrojnymi ludności wręcz grozi śmierć głodowa), a 70 proc. ludności nie ma dostępu do czystej wody pitnej. Tragiczna, szczególnie dla dzieci, jest sytuacja epidemiologiczna (około miliona dzieci nie zostało zaszczepionych przeciwko chorobom zakaźnym).

Tylko na początku lutego z obleganego przez wojska rządowe Aleppo uciekło ponad 52 tys. ludzi. Jeśli walki nie ustaną, to Aleppo - jak spodziewa się *UN OCHA* (agenda ONZ koordynująca przekazywanie globalnej pomocy humanitarnej) - opuści kolejne 100-150 tys. ludzi. Jedyna otwarta obecnie droga ucieczki dla cywilów wiedzie do Turcji, która jednak czasowo zamyka swe granice przed uciekinierami. W tej sytuacji wstrzymanie działań zbrojnych będzie oznaczać otwarcie humanitarnego okna czasowego, pozwalającego cywilom na opuszczenie miasta. Nie rozwiąże to - co prawda - tragicznego problemu tego miasta, gdyż - jak się przewiduje - około 300 tys. cywilów (niecała 1/3 przedwojennej liczby mieszkańców), nie zamierza opuszczać Aleppo, co może przesądzić o ich losie.

Trzeba też przypomnieć, że uciekinierom, którzy opuścili miejsce zamieszkania, ale pozostali w granicach swojego państwa - tak jak cywilom uciekającym obecnie z Aleppo - nie przysługuje status uchodźcy i tym samym ochrona międzynarodowa. Za sytuację tej ludności odpowiedzialny jest rząd w Damaszku, który będąc stroną konfliktu, sam używa do walki zakazanych środków, zabijając lub raniąc bez rozróżnienia walczących i cywilów. W jego gestii pozostaje też decyzja o wpuszczaniu na swój teren organizacji humanitarnych, które dotąd, każdorazowo musiały negocjować pozwolenie na dostęp do ludności cywilnej. Dzięki zawartemu w Monachium porozumieniu organizacje humanitarne uzyskały potwierdzenie prawa wstępu z pomocą na terytorium Syrii. A na pomoc tę oczekuje w Syrii około 13,5 mln ludzi (do około 4,5 mln cywilów, ze względu na prowadzone działania wojenne, dostęp organizacji humanitarnych był dotąd prawie niemożliwy). Nadal jednak organizacje

humanitarne będą miały utrudniony dostęp do obszarów kontrolowanych przez Państwo Islamskie i Al-Kaidę.

Spółeczność humanitarna w gotowości czekała na porozumienia o wstrzymaniu działań zbrojnych i jest przygotowana do niezwłocznego udzielenia pomocy. Specjalna grupa zadaniowa (*Task Force on Humanitarian Access in Syria*), której powołanie zapowiedziano w monachijskim porozumieniu, spotkała się już 12 lutego, niecałe 24 godziny po informacji o zgodzie na wstrzymanie działań zbrojnych. W jej obradach, koordynowanych przez dyplomatę Jana Egelanda, zaangażowanego od dawna w pomoc humanitarną oraz Doradcę Specjalnego Przedstawiciela ONZ ds. Syrii, uczestniczyli przedstawiciele wszystkich stron wchodzących w skład ISSG. Może to być gwarancją zrealizowania zapisanych na papierze postanowień odnoszących się do pomocy humanitarnej. Po spotkaniu poinformowano o wystaniu do wszystkich sił walczących w Syrii żądania natychmiastowego dostępu do ludności cywilnej. Równocześnie obecni w Syrii przedstawiciele agend humanitarnych, nie czekając na tygodniowy okres implementacji porozumienia monachijskiego, rozpoczęli przekazywanie pomocy. Pojawiła się nawet możliwość udzielania pomocy w niedostępnych dotąd wiejskich obrzeżach Aleppo, o czym doniósł *Syrian Arab Red Crescent*.

Choć wiele organizacji humanitarnych podkreśla, że samo wstrzymanie działań zbrojnych to za mało, pojawiają się też wątpliwości, czy cywile przestaną być przypadkowymi ofiarami starć, to jednak jest nadzieja, że uda się udzielić skutecznie niezbędnej pomocy humanitarnej ludności cywilnej. I przynajmniej dlatego porozumienie monachijskie ma sens i jest potrzebne, nawet jeśli politycznie nie okaże się skuteczne i jego sygnatariusze nie uszanują *cessation of hostilities*. W każdym razie opanowanie stanu katastrofy humanitarnej na terenie Syrii jest pierwszym krokiem do stabilizacji całego regionu objętego konfliktem. Jeśli ono się nie powiedzie, to w najbliższych miesiącach kolejne grupy uchodźców będą poszukiwały bezpiecznych miejsc schronienia poza Syrią, pogłębiając kryzys uchodźczy.

* Źródłem przytaczanych w artykule danych dotyczących liczby ofiar konfliktu syryjskiego jest *Regional Refugee & Resilience Plan 2016-2017 in Response to the Syria Crisis*, London, 4 February 2016.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Joanna Dobrowolska-Polak - dr, adiunkt w Instytucie Zachodnim, zajmuje się problemami pokoju i bezpieczeństwa na świecie, głównie konfliktami zbrojnymi oraz polityką zagraniczną, rozwojową i humanitarną państw, autorka kilkudziesięciu publikacji i ekspertyz dla MSZ RP.

Jadwiga Kiwerska - prof. dr hab., pracownik Instytut Zachodniego i Collegium Da Vinci w Poznaniu, historyk i politolog, specjalista w zakresie stosunków międzynarodowych, zwłaszcza polityki amerykańskiej.